

Kultura ludowa

Autor: Karolina Bielenin-Lenczowska

Kultura materialna

Budowa domu Tradycyjne chałupy na Śląsku Cieszyńskim były budowane z bali drewnianych, sosnowych lub jodłowych. Szpary pomiędzy nimi zatykano mchem. Dach był stromy, dwuokapowy, pokryty szynkiem, tj. gontem. Okienka były małe, z czterema lub sześcioma szybami. Szczyty chałup oraz drzwi wejściowe były często zdobione. Na cieszyńskich nizinach domy były często murowane, kryte słomą, czyli snopkami. Piece w najstarszych domach miały otwarte ognisko na tzw. nolepie, skąd dym unosił się do sieni, a stamtąd na zewnątrz. Taki piec nazywano kurlawym albo kurlokiem, a czasem i cały dom nosił taką nazwę. Izba z piecem nazywana była czarną, czasem w chałupach jednoizbówkach stanowiła jedyną przestrzeń mieszkalną. Izba przedzielona była sienią na dwie części i czasem w tej drugiej znajdowało się pomieszczenie dla zwierząt. W chałupach dwuizbówkach oprócz izby czarnej była jeszcze biała, odświętna, tzw. świetnica. W zagrodzie bogatszych gospodarzy, oprócz budynków mieszkalnych znajdowały się również małe wiatraki, czyli młynki, a także większe (na północy Śląska Cieszyńskiego), z potężnymi skrzydłami, tzw. powieterniki. Oba typy wiatraków służyły do mielenia zboża na mąkę. Bogaci gospodarze piekli z niej chleb w piekarszczoku, czyli w specjalnym piecu, do którego wejście znajdowało się w sieni. Budynkami charakterystycznymi dla śląskiego i beskidzkiego krajobrazu były również kolyby, szałas, zamieszkiwane przez baców i pasterzy. Obok kolyby znajdowały się szopa na narzędzia i naczynia oraz koszar – pomieszczenie dla owiec.

Strój ludowy {smoothgallery album=239}Na Śląsku Cieszyńskim wyróżnia się cztery typy strojów ludowych, tj. góralski, który nosili mieszkańcy beskidzkich wsi, takich jak Brenna, Wiśla, Istebna, Koniaków czy Jaworzynka. Ma on cechy stroju pasterzy wołoskich, którzy przybyli na te tereny z Bałkanów w XV w. Strojem wołoskim nieprawidłowo nazywa się strój cieszyński, który noszono na większej części obszaru Śląska Cieszyńskiego, m.in. w okolicach Cieszyna, Bielska, Strumienia czy Trzyńca. Pod koniec XIX w. jego odmiana żeńska wyparła strój góralski w Beskidach. Strój cieszyński był pierwotnie strojem miejskim noszonym w Cieszynie, a dopiero potem rozprzestrzenił się na wieś. Zachwyca swoim bogatym zdobnictwem, mającym renesansowy rodowód. W Jabłonkowie i okolicach noszono z kolei strój, którego odmiana męska przypominała dawny ludowy strój węgierski. Zwany jest on jabłonkowskim lub jackowskim, ponieważ mieszkańców Jabłonkowa nazywano Jackami. Wreszcie, na północy Śląska Cieszyńskiego znany był strój spokrewniony z górnośląskim strojem raciborskim, tzw. laski.

Kultura duchowa Obrzędowość doroczna Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli (Gody) Na Śląsku Cieszyńskim do dziś na okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli stosuje się dawną nazwę Gody. W dniach od św. Łucji (13 grudnia) do Wigilii (Od Łucyje do Wilije), podobnie jak w innych regionach Polski, wróżono pogodę na nadchodzący rok. W Wigilię rano po domach, chodziły dzieci, winszowniki, które składały życzenia (chodziły po winszu). Podobnie na południu Śląska Cieszyńskiego chodzili połaźnicy, którzy chodzili z przystrojoną gałązką jodły, połaźniczką i składali życzenia świąteczne rankiem w dniu św. Szczepana, czyli w drugi dzień Świąt. Połaźniczka, podobnie jak wielkanocna palma, miała magiczne właściwości lecznicze oraz moc odpędzania burzy. Wigilia Bożego Narodzenia była czasem przygotowań do uroczystej wieczerzy. Stół nakrywano białym obrusem, pod którym umieszczano monety i siano. W północnej i środkowej części regionu na stole stawiano również naczynia z owsem, pszenicą, jęczmieniem, cebulą i czosnkiem, aby tych produktów nie brakło w zbliżającym się roku. Dawano również pod nogi coś z żelaza, np. łańcuch lub siekiere, aby nogi nie bolały. Tradycyjne potrawy wigilijne różniły się w zasadzie w każdej wsi, a nawet rodzinie. Zwykle na stole znajdowały się strucla z makiem, bób z pieczkami, czyli suszonymi owocami, fasola, groch, zupa grochowa, jelita, czyli kaszanka z kapustą, a także owoce: gruszki, jabłka. Dopiero w okresie międzywojennym na stołach wigilijnych w tym regionie pojawiły się ryby. Po wieczerzy panny na różne sposoby wróżyły o swoim zamążpójściu, np. obejmowały po omacku sztachety w płocie lub brały naręcza drewnianych – jeśli liczba okazała się parzysta, dziewczyna miała wyjść za mąż. Od dnia św. Szczepana, oprócz wspomnianych połaźników, po wsiach chodzili trzej chłopcy, tzw. pastuszkowie z szopką, czyli betlemem. Składali oni życzenia oraz recytowali i śpiewali teksty, które zostały napisane w XIX w. przez jabłonkowskiego tkacza Adama Sikorę. Wieczorami z kolei chodzili starsi kołędnicy, tzw. radośnicy, którzy wygłaszali żartobliwe oracje pod oknami domów. Z humorystycznymi życzeniami, tj. po winszu, chodzono również w Nowy Rok. Okres godów zamykało święto Trzech Króli, kiedy to również w domach pojawiali się postaci przedstawiające historię narodzenia Chrystusa. Trzej Królowie pojawiali się ubrani na biało, z koronami na głowie i szarfami przepasanymi przez piersi. Jeden z króli był zawsze czarny.

Wielkanoc W Wielki Piątek, podobnie jak w innych regionach kraju, był zwyczaj chodzenia do rzeki lub potoku, aby się obmyć. Prowadzono też zwierzęta, a rytuał ten miał zapewnić zdrowie. Od Wielkiego Czwartku do soboty milkły w kościele dzwony, a po wsiach rano, w południe i wieczór chodzili chłopcy, którzy stukali klekotkami (grzechotkami). W Wielką Sobotę, gdy dzwony znów zaczynały bić, trzęsiono

drzewami owocowymi, aby były urodzajne. W tym dniu pieczono również obrzędowe ciasto – zapiekana w drożdżowym cieście kiełbasę lub szynkę. Na południu regionu nazywano go murzynem, a na północy szołdrą lub plecownikiem. Drugi dzień świąt związany był ze śmiergustem, czyli polewaniem wodą i smaganiem gałązkami jałowca, tj. karbaczami. Wtedy też po wsiach chodziły goickorki – dwie lub trzy dziewczyny z goiczkiem, czyli zielonym drzewkiem ozdobionym wstążkami i wydmuszkami. Śpiewały one pod oknami domów i składały świąteczne życzenia. Po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego, w zagłębiu karwińsko-orłowskim był zwyczaj chodzenia z brzózką (lub też jodełką czy świerkiem), którą nazywano moiczkiem i chodzono z nią wcześniej, tj. w Czornym Tydniu, czyli tygodniu poprzedzającym Niedzielę Palmową. Bibliografia K. D. Kadłubiec, Kultura ludowa, [w:] Śląsk Cieszyński. Zarys kultury materialnej i duchowej, praca zbiorowa, Cieszyn 2000.